

Kto będzie kontrolował chipy?

6 sierpnia 2022

O groźbie nowej wojny w Azji, zależnościach między USA, Tajwanem i Chinami oraz o tym, kto chce kontrolować produkcję najnowocześniejszych chipów, w rozmowie z Piotrem Motyką, specjalnie dla „Mediów Narodowych”, mówi dr Jacek Magdoń, członek Komendy Głównej Związku Strzeleckiego „Strzelec” Józefa Piłsudskiego w Rzeszowie, oficer rezerwy Wojska Polskiego i Instruktor Obrony Cywilnej.



– Słyszymy o bardzo dużym wzroście napięcia na Morzu Południowochińskim. Czy przed nami groźba kolejnej wojny?

– Tak, amerykański lotniskowiec USS Ronald Reagan przepłynął przez Morze Południowochińskie i znajduje się obecnie na Morzu Filipińskim, a więc na wschód od Tajwanu, którą kontynentalne Chiny uważają za zbuntowaną prowincję. Są tam także inne okręty US Navy, m.in. krążownik rakietowy USS Antietam i niszczyciel USS Higgins. Chińska armia natomiast, rozpoczęła na wodach otaczających Tajwan oraz w przestrzeni powietrznej ćwiczenia wojskowe. Siły te, to 10 okrętów wspartych lotnictwem, ćwiczące w sześciu obszarach z użyciem ostrej amunicji, w tym rakiet balistycznych. Tajwańczycy rozlokowali systemy obrony antyrakietowej i wyprowadzili odpowiednie siły

z portów. Uznano, że sytuacja ta groźna sytuacja wokół Tajwanu może przerodzić się w otwartą walkę, co właściwie byłoby odmrożeniem konfliktu, którego korzenie tkwią głęboko w XX wieku.

– Co mogą zrobić Stany Zjednoczone, a konkretnie administracja prezydenta Joe Bidena, w sprawie tego spornego obszaru?

– Przed kilkunastoma dniami prezydent Biden powiedział w rozmowie telefonicznej z przywódcą Chin Xi Jinpingiem, że amerykańska polityka wobec Tajwanu nie uległa zmianie. Mało tego, Nancy Pelosi – szefowa Izby Reprezentantów USA (trzecia osoba w państwie), w ramach podróży po Azji na czele delegacji Kongresu odwiedziła nie tylko strategicznych i uznanych sojuszników: Singapur, Malezję, Koreę Południową i Japonię, ale także sporny Tajwan. Delegacja składa się z polityków Partii Demokratycznej, a są to: Gregory Meeks – przewodniczący komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów oraz członkowie stałej komisji specjalnej ds. wywiadu oraz komisji Izby Reprezentantów do spraw sił zbrojnych. A więc nie ma wątpliwości co do priorytetów tej wizyty, aczkolwiek nie ma jasności czy jest to „tylko” niezależna akcja polityków Partii Demokratycznej, czy rozgrywka Białego Domu z Pekinem. Władze w Pekinie już zapowiedziały, że będzie to ingerencja w wewnętrzne sprawy Chin i zagroziły daleko idącymi konsekwencjami. Groźne meritum sprowadza się do słów, iż wobec wizyty delegacji amerykańskiej tak wysokiej rangi w Tajpej, chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza „nie pozostanie bezczynna”. W odpowiedzi Amerykanie wysłali lotniskowiec USS „Ronald Reagan” wraz z zespołem, stanowiący chroniącą go grupę, co de facto jest obstawą amerykańskiej delegacji podróżującej po strefie Indo – Pacyfiku. Na taki krok Pekin zapowiedział swoje dwa kroki i może to być próba przejęcia kontroli strefy powietrznej nad częścią lub całym Tajwanem. Wszystko to zmierza do skrajnie lodowatych stosunków na linii Pekin – Waszyngton, czyli powrotu do klasycznej dwudziestowiecznej „zimnej wojny”. I trzeba przyznać, że chyba mało kto

spodziewał się tego po leciwym prezydencie USA i jego „demokratycznej” administracji, którą reprezentuje, jeszcze starsza nieco od niego, szefowa Izby Reprezentantów.

– Jaka obecnie jest sytuacja na Tajwanie?

– W związku ze wzrostem napięcia Republika Chińska, popularnie zwana Tajwanem, obecnie przygotowana jest do wojny w pełnej skali z Chińską Republiką Ludową (ChRL). Przed paroma dniami odbyły się ćwiczenia tajwańskich sił zbrojnych, będące przygotowaniem do odparcia inwazji na to wyspiarskie państwo. Przeprowadzane zostały próbne alarmy przeciwlotnicze, mieszkańcy otrzymali esemesy o atakach rakietowych, blokowano ruch w miastach, ewakuowano ludność cywilną z całych ulic i dzielnic miast. W Tajpej stołecznej aglomeracji liczącej 9 mln mieszkańców – w ramach takich alarmów wygaszano światła, zatrzymano samochody i nakazano ludności szukać schronienia, tak jakby wybuchła wojna. Tego typu ćwiczeń dla ludności nie było od kilku lat. Nie można było tego jednak, pomimo pandemii dłużej odwlekać, gdyż od szeregu miesięcy lotnictwo komunistycznych Chin narusza strefę identyfikacji obrony powietrznej Taiwanu (ADIZ) i nie są to tylko pojedyncze samoloty, ale także ugrupowania liczące po kilkadziesiąt maszyn, w tym bombowce zdolne do przenoszenia głowic nuklearnych. Rekord padł w październiku ubiegłego roku, kiedy w strefie ADIZ znalazło się 56 samolotów. W styczniu bieżącego roku było to 39, a w czerwcu 29 samolotów ChRL. Naruszenia przez pojedyncze samoloty mają miejsce systematycznie niemal co kilka dni. Powoduje to systematyczne podrywanie w powietrzu tajwańskiego lotnictwa, uruchomienie obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej. Tak też było we wtorek – 3 sierpnia, kiedy w dniu wizyty Pelosi w Tajpej, tajwańską strefę identyfikacji naruszyło 27 samolotów z kontynentu.

– Z czego wynika specjalny status Tajwanu?

– Specjalny status Tajwanu zapewniła umowa sojusznicza ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki a Republiką Chińską, zawarta w

1955 roku, gwarantująca ochronę wyspy przed komunistyczną inwazją. Było to już po powstaniu Chińskiej Republiki Ludowej, w 1949 roku, pod rządami Mao Zedonga, która powstała przy wsparciu stalinowskiego Związku Sowieckiego. Komuniści chińscy wygrali wtedy wojnę domową, opanowali kontynentalne Chiny i zmusili wojska nacjonalistów Czang Kaj-szeka do wycofania swych głównych sił na wyspę Formozę, czyli Tajwan. Co również istotne, tym czasie to wspierana przez USA Republika Chińska, miała status reprezentanta Chin w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, aż do 1971 roku, natomiast komunistyczne Chiny mogły liczyć na międzynarodowe uznanie głównie tylko w państwach zależnych od ZSRS. To zmieniło się za prezydentów USA Richarda Nixona i Jimmy'ego Cartera, kiedy na fali zbliżenia na linii Waszyngton-Pekin, wypracowano koncepcję polityczną „jednych Chin” i nawiązania stosunków dyplomatycznych USA – ChRL. Jednak zmiana statusu Republiki Chińskiej i spadek jej znaczenia na arenie międzynarodowej, nie oznaczał pozostawienia dotychczasowego lojalnego amerykańskiego sojusznika, na pastwę Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Dotychczasowy traktat sojuszniczy został zastąpiony ustawą Kongresu USA z 1979 roku, ustanawiającą oficjalne, ale niedyplomatyczne stosunki z Tajwanem, mające na celu „pomoc w utrzymaniu pokoju, bezpieczeństwa i stabilności na Zachodnim Pacyfiku oraz promowanie polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych”. Faktycznie jest to podstawa do dostarczenia Tajwanowi środków defensywnych, koniecznych do samoobrony. Zobowiązania te potwierdził prezydent Donald Trump w 2020 roku, a Biden, jak widać, je podtrzymuje.

– Jakie znaczenie strategiczne ma Tajwan?

– To geostrategiczny „środek ciężkości” współczesnego świata, gdyż to epicentrum globalnej rywalizacji chińsko-amerykańskiej. Militarnie to tzw. niezatapialny lotniskowiec dla USA, jako strategicznego sojusznika Tajwanu i gwaranta jego faktycznej niezależności. To kluczowy sojusznik amerykański w łańcuchu państw ograniczających ekspansję

komunistycznych Chin w Azji południowo-wschodniej, obok Japonii, Korei Południowej i Filipin. Armia tajwańska, zorganizowana i uzbrojona od dziesiątków lat na wzór amerykański, jest w ciągłej gotowości do obrony przed atakiem sił komunistycznych tak z wody i z powietrza oraz odparcia desantu, nie tylko na największą wyspę Tajwan, ale także na inne wyspy, małe i położone newralgicznie w Cieśninie Tajwańskiej, dosłownie w zasięgu wzroku kontynentalnych Chin, wyspy Kinmen czy Matsu. Równocześnie władze w Tajpej starają się systematycznie o zakupy nowego uzbrojenia w USA, a także modernizację dotychczasowego, aby maksymalnie zwiększać interoperacyjność z zamorskim protektorem, który czuje się zobowiązany do ewentualnego wzmocnienia zdolności obronnych Tajwanu m.in. przez ewentualne dozbrojenie sojusznika. Te dwa filary bezpieczeństwa militarnego Tajwanu – własna siła obronna i amerykańskie wsparcie, praktycznie wzmacnia również systematyczna obecność amerykańskiej floty w Cieśninie Tajwańskiej. US Navy wysyła tam lotniskowce, co zawsze wzbudza ostre protesty ChRL. To oczywiście za mało, aby obronić Tajwan, tym bardziej, że liczebność floty chińskiej (nawodnej i podwodnej) jest już większa niż amerykańskiej. Odpowiedź amerykańska, a właściwie amerykańsko-brytyjska to m.in. wzmocnienie Australii najnowocześniejszym uzbrojeniem, w tym atomowymi okrętami podwodnymi. Idzie to w parze ze stopniowym zniesieniem ograniczeń dotyczących Japońskich Sił Samoobrony. Obaj ci potężni sojusznicy USA podkreślają swe interesy względem Tajwanu – pamiętajmy ważnego „azjatyckiego tygrysa” – i tym samym poważnie go wzmacniają, tonując także morskie ambicje Chin kontynentalnych względem obszaru Pacyfiku. Te militarne działania odbiły się już negatywnie na ruchu lotniczym, bardzo intensywnym w tym rejonie świata i mogą mieć wpływ na transport morski, którego główne azjatyckie szlaki biegną właśnie wokół Tajwanu. Przypomnę, że są to drogi wywozu newralgicznych dla całej światowej gospodarki półprzewodników. Tylko Taiwan odpowiada obecnie za ponad 50 procent światowej produkcji dla przemysłu, w tym najbardziej zaawansowanych mikroczipów stosowanych w urządzeniach wojskowych, tak

amerykańskich jak i chińskich. Udział Tajwańczyków w produkcji tych najnowocześniejszych elementów uzbrojenia to aż 90 procent rynku. Dziś także o czipy, a może nawet przede wszystkim, toczy się gra.

– Był Pan kilkakrotnie na Tajwanie, ma tam znajomych. Jaki przewiduje Pan rozwój wydarzeń?

– Republika Chińska (Tajwan) od dziesiątek lat przygotowuje się do odparcia inwazji. Ma nie tylko nowoczesne uzbrojenie, ale znaczącą infrastrukturę militarną, w tym liczne podziemne schrony przygotowane na wypadek użycia broni masowego rażenia. Tylko w stołecznym Tajpej jest ponad 4,5 tys. schronów, które mogą pomieścić około 12 milionów ludzi, czyli znacznie więcej niż w niej mieszka, bo stołeczna aglomeracja liczy ok. 9 mln mieszkańców. Wyspiarskie położenie, wysokie góry i wciąż niedostępne tropikalne lasy, dość nowoczesna armia oraz gwarancje amerykańskie zdają się pozwalać 23 milionom Tajwańczyków, mimo wszystko na odrobinę optymizmu. Ten optymizm wynika z kalkulacji, że komunistycznym Chinom zależy na przejęciu kontroli nad najnowocześniejszymi gałęziami tajwańskiego przemysłu, a nie ich zniszczeniu. Paradoksalnie demokratyzacja Tajwanu spowodowała też, że Pekin może jeszcze liczyć w przyszłości na zwycięstwo w wyborach, opcji politycznej stawiającej na zjednoczenie z kontynentalnymi Chinami. Przynajmniej do niedawna zwolennicy i przeciwnicy zjednoczenia dzielili się niemalże po połowie. Wielu Tajwańczyków zainwestowało na kontynencie, na fali normalizacji stosunków ostatnich dwóch dekad, po latach odnowiły się nawet więzy rodzinne. Z drugiej strony przyhamowaniu wojennych nastrojów w szeregach Armii Ludowo-Wyzwoleńczej może też sprzyjać także słaby wynik armii rosyjskiej w starciu z wojskiem ukraińskim, wspartym amerykańską bronią i informacją wywiadowczą. Słabe strony uzbrojenia wzoru postsowieckiego czy rosyjskiego, którego komunistyczne Chiny mają szczególnie w powietrzu i na morzu, bardzo dużo – pomimo licznych chińskich innowacji – nie

gwarantują łatwego zwycięstwa. A zdobycie np. przybrzeżnej, zmilitaryzowanej wyspy Kinmen, którą w jeden dzień objechałem skuterem, byłoby tylko propagandową i niezwykle kosztowną korektą granicy. Kosztem, podkreślmy, byłby światowy kryzys polityczny i gospodarczy. Dlatego sądzę, że władze w Pekinie, mając zbyt dużo do stracenia, poprzestaną na przetestowaniu amerykańskiego hegemonu i jego tajwańskiego sojusznika. Ale jest to prognoza krótkoterminowa.

– W takim razie, ile mamy czasu?

– Nie jest tajemnicą, że Chińska Republika Ludowa chce inkorporować Tajwan, uważany za zbuntowaną prowincję, najpóźniej do 2049 roku. Jest to sytuacja bardzo niebezpieczna, gdyż „moment jednobiegunowy” jest już za nami, a Chiny przez zajęcie Tajwanu chcą odzyskać swoją historyczną pozycję Państwa Środka. Na naszych oczach, nadzieja na trwałe światowe liberalne porządek i bezpieczeństwo oparte na amerykańskiej hegemonii przygasa, a świat powraca do dawnego systemu równowagi mocarstw. Jeszcze kilka lat temu walkę o wpływy toczyła przede wszystkim nowa „Wielka Trójka”, czyli USA, Unia Europejska i Chiny. Sprzyjała temu dominacja oparta na miękkiej sile – oddziaływaniu ekonomicznym i kulturowym. Teraz na podium chce wrócić Rosja, odbudowująca imperium przy użyciu twardej siły, opartej na potencjale militarnym. Tu cel, czyli odbudowa Związku Sowieckiego, miał mieć krótki termin, wedle planów Moskwy, do grudnia 2022 roku. Tak czy inaczej, nowa „zimna wojna” jest już faktem, a my jesteśmy świadkami wykuwania się nowego globalnego porządku. Proces ten polega na testowaniu newralgicznych punktów dotychczasowego amerykańskiego lidera. W Europie są to amerykańskie gwarancje integralności terytorialnej Ukrainy, a w Azji niezależności Tajwanu. Jeśli przy tych testach używa się ostrej amunicji, wszystko może się wydarzyć.

– Serdecznie dziękuję za ciekawą rozmowę. Życzymy sobie i światu pokoju, szczęść Boże!

Z dr. Jackiem Magdoniem rozmawiał Piotr Motyka

Zdjęcie: dr Jacek Magdoń

Źródło: MediaNarodowe.com